Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 16 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 212

„Łódzka komuna anarchistów-syndykalistów"
Zwyrodnienie smarkaczy, czy zbrodnicza akcja jednostek?

W dniu wczorajszym zgłosił się do redakcji „Expressu" p. S. Weinberg, właściciel kantoru wymiany przy ul. Piotrkowskiej nr. 58, który nam przedstawił list, otrzymany przez niego pocztą, następującej treści:

Obywatelu.

Obłożyliśmy was okupem 20,000 zł. O sposobie zapłacenia I raty 5,000 zł. w tych dniach zawiadomimy.

List ten jest drukowany czcionkami gumowemi, z jakich składają się małe „drukarki" dziecinne na państwowym blankiecie telegramowym. W miejscu, dzie znajduje się adnotacja „Uwagi służbowe" widnieje napis:

Łódzka komuna anarchistów syndykalistów.

List ten nosi datę 13 września 1924 roku, a stempel pocztowy na kopercie, w której był umieszczony powyższy blankiet, jest datowany dnia 14 września.

Redakcja tego listu, a także oklepany i wyeksploatowany już doszczętnie w podobnych wypadkach sposób podszywania się pod partje, mające budzić już samą swą nazwą lęk i grozę, każe nam przypuszczać, iż autorem tego dokumentu są jacyś smarkacze z ławy szkolnej.

Utwierdza nas to jeszcze w tym przypuszczeniu, że ostatniemi czasy zdemoralizowana przez obrazy rewolwerowe w kinach i książki „detektywne" młodzież nasza, rada szukać fibru emocji podejrzanego gatunku, w podszywaniu się pod nazwę terrorystycznych organizacji.

Zdarzały się bowiem dość często wypadki o otrzymywaniu podobnych listów terrorystycznych przez bogatszych kupców, fabrykantów, a nawet i przez redakcje, które to listy były, jak to stwierdzono, przeważnie pisane przez żądnych sensacji, dzieciaków.

We wszystkich tych wypadkach groźba, zawarta w takich anonimach, nie była naturalnie spełniana, co jednak nie może być przyczyną, by nad tym faktem moralnego zdziczenia i zaniku wszelkich uczuć etycznych wśród naszej młodzieży przejść do porządku dziennego.

Przeciwnie...

Trzeba uderzyć na alarm, trzeba wszcząć energiczne śledztwo, by sprawców tego zwyrodniałego czynu ująć wyeliminować z organizmu młodzieży, by nie zatruwały dusz swych współkolegów.

To nasze przypuszczenie o domniemanych autorach listu, które wysnuliśmy na zasadzie ad hoc przeprowadzonego przez nas badania, nie uważamy za bezwzględnie pewne i niewzruszone.

Możliwe, że autorami listu są rzeczywiście zbrodnicze jednostki, które w ten sposób chcą wyłudzić pieniądze, a dla zmylenia śledztwa policyjnego posługują się „drukarką" dziecinną.

Teza ta jednak nie jest tak uzasadniona, gdyż statystyki policyjne notują zanik tego rodzaju przestępstw, a to z tego powodu, że podobny sposób wyłudzania pieniędzy jest zbyt ryzykowny dla zbrodniarzy i technicznie trudny do wykonania.

Adresat bowiem, otrzymawszy podobny list zawiadamia w porę policję, a dla niej przypilnowanie złoczyńcy, który się zgłasza po odbiór wyłudzonej od swej ofiary sumy, jest rzeczą dość łatwą.

Tem się więc tłumaczy zarzucenie tego procederu przez zbrodniarzy.

Dajemy więc z naszej strony pierwszeństwo poprzednim naszym wywodom, to jest przypuszczeniu, że autorami listu, adresowanego do p. S. Weinberga, są nieletni smarkacze.

Sprawą powyższą zajmie się policja i od jej sprężystej akcji zależeć będzie po chwycenie sprawców tego brodniczego czynu.

Ale w kwestji tej nie powinna zająć głos jedynie policja.

Społeczeństwo całe musi przystąpić do energicznej walki z patologicznemi objawami psychiki spółczesnej młodej generacji.

Należy wyrzeć presję na kompetentne władze, by roztoczyły baczniejszą opiekę nad obrazami, wyświetlanymi w kinach „dla młodzieży", ulicznemi wydawnictwami kryminalno - rewolwerowemi, które wsączają jad demoralizacji w naszą młodzież.

Również i nauczycielstwo przez bezpośredni kontakt, który utrzymuje z młodzieżą, ma tutaj wiele do zdziałania.

Walka z tymi objawami zwyrodniałej psychozy powojennej musi być prowadzona na energicznie i z całym zrozumieniem jej doniosłości przez społeczeństwo.



Rys. A. Szyk.

— Zapisałem panu 1 łyżkę koniaku co 3 godziny, a pan jest pijany! Jaką łyżkę pan bierze?..,

— A tę właśnie panie doktorze!

Prasa angielska o nowym mordzie politycznym we Włoszech.

LONDYN, 15 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Zamordowanie posła faszystowskiego Casaliniego w Rzymie wywołało tutaj pewne rozgoryczenie.

Prasa angielska z ubolewaniem stwierdza, że czyn ten w obecnej krytycznej sytuacji Włoch może poważnie zaważyć na szali dalszego rozwoju wypadków we Włoszech.

Jeszcze niedawno Włochy zostały wstrząśnięte ohydnym mordem posła socjalistycznego Matteotiego.

Taki groźny stan sytuacji wewnętrznej Włoch nie pozwala Mussoliniemu na zajęcie się sprawami polityli zagranicznej i dlatego nie bierze on udziału w żadnych konferencjach międzynarodowych.

„Times" pokłada nadzieje, że rząd użyje wszelkich środków, by nie dopuścić na przyszłość do nowych mordów politycznych. R.

Kto ponosi winę za wybuch wojny?
Francja jest bez winy.

Paryż, 15 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W prasie francuskiej prowadzona jest w dalszym ciągu ożywiona dyskusja na temat winy za wybuch wojny. Większość pism jest zdania, że rząd francuski nie powinien dopuścić do żadnej dyskusji w tej sprawie.

Na uwagę zasługują enuncjacje Viebora Morgueritte na łamach „Ere Nouvelle". Oto co on pisze:

Niema nowych faktów. Kto czytał dokumenty z tajnego archiwum niemieckiego i rosyjskiego, szczególnie korespondencje Izwolskiego wie całą prawdę. Żałować należy, że jeszcze do tej pory nie znalazł się żaden historyk francuski, którzyby odkrył prawdziwe karty tego zdarzenia.

Wówczas okazałoby się, że Francja jest bez winy. Tak, przysięgam jeszcze raz, że Francja jest bez winy, tak jak Herriot. I. A.

Odbudowa potęgi gospodarczej Niemiec.

Berlin, 15 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rząd niemiecki rozpoczął silną akcję celem zmniejszenia kosztów produkcji.

Wczoraj rozpoczęły się pertraktacje z poszczególnymi przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu, a następnie prowadzone będą również rokowania ze związkami zawodowymi.

Pierwszym krokiem rządowym w tej akcji było zniżenie taryfy towarowej.

Obecnie rząd zamierza znieść podatek obrotowy i zniżyć stopę procentową.

Zarządzenia te w związku ze zniesieniem granicy celnej z okupywanymi terenami mają się przyczynić do pełnego uruchomienia na stopie przedwojennej wszystkich gałęzi przemysłu niemieckiego. H. Z.

Kto obejmie władzę w kasie chorych.
Dziś rozstrzygnie się sprawa umowy z dr. Szajkowskim.

W dniu dzisiejszym posiedzenie zarządu kasy chorych rozstrzygnie ostatecznie sprawę zarzutów skierowanych przeciwko doktorowi Szajkowskiemu, a tem samem zdecyduje czy umowa z dr. Szajkowskim zostanie podpisana.

Jak się dowiaduje „Express" w pierwszym rzędzie zadecyduje o tej sprawie stosunek doktora Szajkowskiego do zw. zaw. i ogółu ubezpieczonych, co ustalone będzie przez komisję, która w dniu wczorajszym bawiła w Białymstoku.

W każdym bądź razie dzisiejsze posiedzenie zarządu kasy chorych będzie miało nader burźliwy przebieg.

Mac Donald chce... grać koniecznie w golfa.

LONDYN, 15 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Klub gry w golfa w Lossiamuth odrzucił po raz trzeci prośbę premjera angielskiego Mac Donalda o przyjęcie go w poczet swych członków.

Jeden z członków wspierających postanowił zemścić się za takie postępowanie względem premjera i wycofał udzieloną temu klubowi bezprocentową pożyczkę w sumie 3000 funtów.

W razie wycofania wspomnianej pożyczki klubowi grozi zamknięcie. Cała Anglja z wielkim zainteresowaniem oczekuje teraz decyzji tego klubu. Czy zgodzi się on raczej na rozwiązanie, niż na przyjęcie do swego grona pierwszego obywatela Anglji premjera Mac Donalda. E. S.

Zmierzch Primo de Rivery

Jest to skutek klęsk hiszpańskich w Marokku.

—o—

Chwile dyktatora hiszpańskiego są policzone.

Wiadomości nadchodzące z Marokko wskazują, że sytuacja wojsk hiszpańskich jest tam niezmiernie ciężka; że zagraża im klęska olbrzymich rozmiarów. Chociażby nawet udało się im uniknąć katastrofy los przedsięwzięć hiszpańskich w Marokku na długi czas zdaje się być przesądzony, co mieć może poważne konsekwencje zarówno w wewnętrznej jak i zagranicznej polityce hiszpańskiej.

Sprawa marokkańska była w dużej mierze przyczyną zeszłorocznego przewrotu wewnętrznego w Hiszpanji. Jedna część kół wojskowych hiszpańskich nie chciała dopuścić do potępienia winnych ówczesnych niepowodzeń w Marokku, których rząd cywilny miał zamiar bodaj że poświęcić i wycofać się z całej afery marokkańskiej, druga zaś czyniła nadzieję, że poprowadziwszy energiczniej operacje w Marokku powetuje dotychczasowe niepowodzenia i utrwali przez to wpływ swój w kraju.

Na tle tych dążeń przyszło do przewrotu i dyktatury gen. Primo de Rivera, który objął władzę pod hasłem zaprowadzenia porządku w Marokku oraz ładu w samej Hiszpanji.

Jak się dziś okazuje ani jedno ani drugie nie powiodło mu się. W kraju nie zdołał on zyskać szerszego poparcia, odrzucając współpracę czynników cywilnych a opierając się wyłącznie na wojsku wych. Wiadomo zaś oddawna, że na bagnetach można się oprzeć, ale usiąść, tak że i we własnym kraju nie podobna.

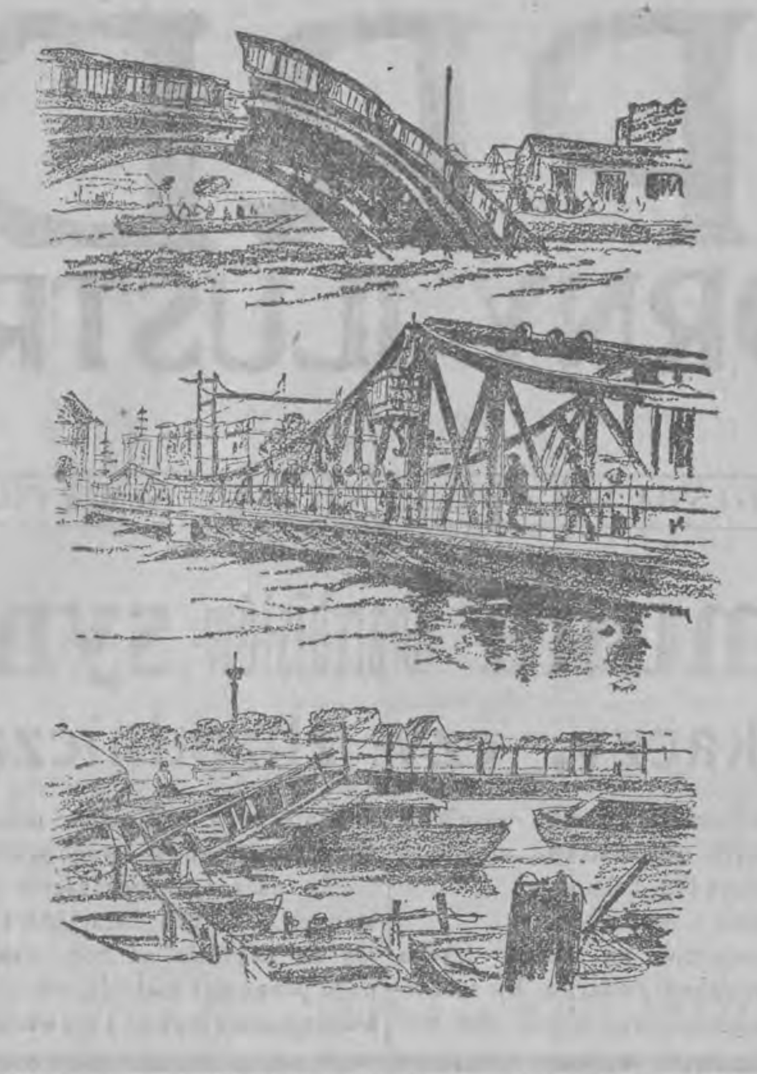
Stąd to porównania Primo de Rivery z Mussolinim z góry były chybione. Mussolini bowiem nietylko oparł się na pozawojskowych organizacjach ale co więcej, starał się pozyskać i pozyskał w znacznej mierze współpracę wybitnych czynników politycznych włoskich co wszystko zapewniło mu sukces i przy wyborach podczas gdy dyktator hiszpański rządzi bez parlamentu i marzyć nie może o korzystnym dla siebie wyniku wyborczym.

Tymczasem sytuacja armji hiszpańskiej w Marokku po pewnych sukcesach zaczęła się szybko pogarszać i w chwili obecnej znajduje się ona w katastrofalnej prawie sytuacji, w której grozi jej otoczenie przez nieprzyjaciela mimo, że jak na swe zadania jest dosyć liczna bo

Przeważna część tej armji około 60 tysięcy ludzi — zgrupowana jest w pobliżu Tetuan, broniąc jeszcze ostatnich skrawków nadbrzeżnych.

Obrót jaki przybrała sprawa marokkańska jest tedy ciosem, niemal że decydującym dla gen. Primo de Rivery. Już parę tygodni temu przyjrzawszy się osobiście sytuacji miał on zamiar wrócić do planu potępianych przez siebie polityków cywilnych i zlikwidować całe przedsięwzięcie marokkańskie. Miano utrzymać tylko kilka ważniejszych punktów na wybrzeżu a resztę pozostawić tubylcom pod nominalnym protektoratem hiszpańskim. Wobec oporu armji nie zdołano jednak tego w porę wykonać a tymczasem tubylcy odnieśli bardzo poważne sukcesy, które mogą obalić hiszpańskiego dyktatora.

Jeśli zaś prawdę, że król od dłuższego już czasu zniechęcony jest rezultatami rządów gen. Rivery, to zbliżać się zmierzch dyktatora.



Depesze nasze donosiły już o strasznych wylewach rzek w Chinach. Ilustracje powyższe przedstawiają fragmentarycznie straszne skutki powodzi, podczas których zatopione zostały tysiące wsi, dziesiątki miast i zginęło w rozszalałych falach 50.000 osób.



Hiszpański byk bojowy, któremu na grzbiecie wyrosła piąta noga

Dźwignia handlu i przemysłu spółczesnego.

Dobrze przeprowadzona reklama uratowała wielkie firmy angielskie i amerykańskie od upadku.

„Międzynarodowy kongres reklamowy, odbywający się w Londynie pod hasłem „Prawda w reklamach", zgromadził najpoważniejszych kupców angielskich. Z pośród wielu aktualnych przemówień podajemy niżej kilka nadzwyczaj ciekawych wyjątków z referatów".

Lord Burnham właściciel londyńskiego „Daily Telegraph" starał się rozwiać fałszywe mniemanie, jakoby reklama przyczyniła się do podrożenia towaru.

Jest to bardzo mylne i szkodliwe dla handlu pojęcie. Bez reklamy fabrykanci, ani kupcy nie mogliby zdobyć rynków światowych. Bez reklamy marki fabrycznej, kupujący nie mogliby odróżnić gatunku towarów. Bez reklamy detalisty, kupujący nie wie, gdzie może otrzymać taniej towar.

Potężne reklamy, wielkie obroty, wzmożenie produkcji, niskie ceny — oto dźwignia spółczesnego handlu i przemysłu.

Przykładów dostarczy nam Ameryka.

Fabrykanci pewnego bardzo rozpowszechnionego w Ameryce przysmaku śniadaniowego, które jest sprzedawane w papierowych pudełkach, dzięki reklamie mogli do tego stopnia zwiększyć produkcję, że po pewnym czasie podwójną ilość tego samego artykułu mogli sprzedawać po cenie niższej o jedną trzecią od ceny poprzedniej.

Publiczność zatem dzięki reklamie otrzymuje dwa razy tyle, a płaci o jedną trzecią mniej niż przedtem.

Prezes „Associated Advertising Clubs of the World, Lou Holand" przytacza na stępujące argumenty:

„Przed dziewięciu laty przystąpiła do konkursu pewna hurtownia wyrobów farmaceutycznych.

Passywa tej firmy przewyższały wówczas aktywy o 1,400,000 dolarów. Zarząd tej firmy miał zamiar ogłosić już upadłość gdy prezes zarządu tej spółki powziął genjalną myśl wyasygnowania 100,000 dolarów na cele reklamowe. Członkowie zarządu, nie mając innego wyjścia, zgodzili się na projekt swego prezesa.

W krótkim czasie dzięki umiejętnej reklamie obroty tej firmy wzrosły znacznie tak, iż nie tylko wypłacono wszystkim dłużnikom należne sumy, lecz osiągnięto jeszcze poważne zyski".

Gdy mówca skończył swój referat, jeden z obecnych krzyknął:

— Tak, to prawda! Ja właśnie jestem prezesem owej *spółki* i nazywam się Meyer Zinzinati.

Następny mówca wskazał na znany w Londynie fakt, iż pewien fabrykant, tak umiejętnie reklamuje swą markę fabryczną, że nieraz nawet mimowoli musiał ulepszać swój towar, gdyż w przeciwnym razie padłby ofiarą własnej reklamy. Wszyscy bowiem, którzy dzięki reklamie znali jego towar, rozpowszechnialiby pogłoskę, że jakość tego towaru pogorszyła się.

Były minister Anglji, Stanley Baldwin wspomniał jak wielkie usługi w czasie wojny oddała reklama państwu angielskiemu.

Nigdy w czasach przełomowych nie posługiwano się reklamą, podczas zaś ostatniej wojny można było przy pomocy plakatów wezwać naród do oszczędności, która przyczyniła się do zwycięstwa Anglji.

Sicharler Higham, angielski król reklamy, który podczas wojny kierował propagandą przy mobilizacji wojska, oświadczył, że pomimo postępu reklamy kinowej i przy pomocy radjo, pisma codzienne są nadal najszybszem i najskuteczniejszym środkiem reklamowym.

Harry Dwight Smith najpoważniejszy znawca reklamowy w Ameryce omawiał kwestję systemu i sposobu ujmowania treści reklam i wskazał, że w Ameryce przed podaniem reklamy zasięga się rad rzeczoznawcy, w jakim kierunku zwrócić uwagę czytających, by pozyskać najszerszy krąg klijentów.

Doświadczenia na tem polu dały korzystne wyniki i dziwić się należy, że do tychczas jeszcze nie znalazły zastowania w całej Europie. **H. W.**

Jak studenci francuscy jechali do Warszawy.

Prayski „L'Oeuvre" pisał w ubiegłą środę:

„Z nieco mniejszym namaszczeniem ani żeli ministrowie, ale z niemniej pełnemi walizami udają się studenci francuscy na międzynarodową konferencję akademicką do Warszawy.

„Natychmiast po ukończeniu wojny, w roku 1919 młodzież uniwersytecka Francji (z inicjatywy Unji narodowej francuskiej) zwróciła się z zaproszeniem do młodzieży dawnych sprzymierzeńców i nowych przyjaciół.

„Organizacje studentów amerykańskich, belgijskich, angielskich, włoskich, polskich i czeskich odpowiedziały na zaproszenie to przychylnie. I już na pierwszym zjeździe w Strasburgu delegat francuski p. Jan Gerard zaproponował przyjęcie do grona akademickiego także t. zw. neutralnych, a więc — szwajcarów, holendrów, skandynawczyków, hiszpan i mieszkańców Luksemburga.

„Od tego czasu spotykano się rok rocznie: w Brukseli, Pradze, Hadze i Oksfordzie. A do tego grona, reprezentującego 350,000 studentów 21 narodów zapukano wkrótce: z Węgier, Bułgarji, Turcji, Kanady, Afryki południowej, Estonji, Łotwy i Litwy...

Organizacja międzynarodowa akademicka reprezentuje dziś „siłę"! P. Antebi, przewodniczący grupy francuskiej temi słowy charakteryzuje jej cele:

„Nie zadawalamy się już dzisiaj stworzeniem „węzłów" przyjaźni i koleżeńskości — pragniemy stworzyć jedność akademicką młodzieży całego świata.

„Mamy już poważne rezultaty: w roku bieżącym pięciuset naszych kolegów paryskich udało się do Anglji, — wymianę książek i czasopism rozciągnęliśmy na wszystkie kraje, — chcemy tą wymianę zorganizować na stałe.

„Najpoważniejszą kwestją jest — niewątpliwie — kooperacja intelektualistów wszystkich krajów! Delegacja studentów francuskich poprze gorąco projekt Międzynarodowego instytutu, o którym p. Francois Albert pisał w liście swym do Ligi Narodów.

„Wreszcie pragniemy wymiany informacji dotyczących warunków bytu studenterji w najrozmaitszych krajach. Możemy się wzajemnie dużo nauczyć od siebie!"

Zjazd ogólny, który ma w piątek zostać otwarty potrwa zapewnie dwanaście dni i będzie, niewątpliwie, terenem bardzo ożywionych debat!

Dyskusja wyłoni kwestję dopuszczenia do międzynarodowej organizacji **studenterji niemieckiej**, a ponadto — ciekawe będą nowe wybory przewodniczącego — zapewnie akademika lub polaka!

„Komisarjat naczelny działu sportowego przygotowuje akademickie igrzyska olympijskie w Rzymie i wycieczki studentów europejskich do Kanady i Ameryki południowej.

„Czyż nie jest szlachetnym znakiem czasu — dodaje od siebie redakcja radykalnego pisma — ten pęd młodzieży ku wzajemnemu poznaniu się i wzajemnej pomocy?" **rn.**



Miła narzeczona (do narzeczonego, który tonie) Ależ Jerzyku, kiedyż nareszcie odzwyczaisz się od mówienia, mając pełne usta?... („London Opinion").

Zgrzyty.

Znacież ten kraj?

Znacie-ż ten kraj, gdzie czystość brud zwycięża,
Gdzie obie płcie miłości łączy władza,
Gdzie żonka cna nie oszukuje męża,
A wierny mąż żonusi swej nie zdradza?

Znacież ten kraj, gdzie polityczni gracze
Są zbrojni w łby i serca i w sumienia,
Wodzowi wódz do oczu wciąż nie skacze,
O hasła bój w bandytyzm się nie zmienia?

Znasz li ten kraj, co żywi cześć dla trudu
I gdzie ten trud człek znajdzie zawsze wszędzie,
Gdzie poseł jest rzecznikiem woli ludu
A nie za kusz potężnych klik narzędzie?

Znacież ten kraj, ludzkości wodzireje,
Więc wskażcie go śród naszej mi planety,
Nie wiecie gdzie? Lecz taki kraj istnieje,
Jeśli nie tu, to — w złotym śnie poety.

Sat.

Tragiczny zgon służącej.

Zaledwie kilka godzin pełniła swe obowiązki na nowej służbie

Bardzo tragiczne zdarzenie miało onegdaj miejsce u państwa W. przy ul. Konstantynowskiej nr. 18, zdarzenie, które wywołało

wielkie poruszenie wśród mieszkańców całej dzielnicy.

Oto do państwa W. została onegdaj przyjęta służąca. Pani domu, zostawiwszy tegoż dnia wieczorem nowozaangażowaną pracownicę, udała się na miasto.

Przybywszy do domu, zastała pani W. służącą

wijącą się w okropnych boleściach.

Zawezwany natychmiast lekarz, który mieszka w sąsiednim domu, po przybyciu zastał już

zimne zwłoki służącej.

Przyczyną śmierci ma być podobno podług djagnozy lekarz

atak sercowy.

Wczoraj poobiedzie odbył się pogrzeb tragicznie zmarłej służącej, którego koszty pokryli państwo W.

Pogrzeb ten wywarł na mieszkańcach ulicy Konstantynowskiej głębokie wrażenie przez swój tragizm, gdyż za karawanem nie widać było

ani jednej osoby

z rodziny, czy też znajomych zmarłej.

Ścinający swą grozą kondukt pogrzebowy skierował się szybko w stronę cmentarza, odprowadzony tylko spojrzeniami zebranych ludzi. —w—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Pijani awanturnicy wszczynają bójki.

W ramie domu nr. 19 przy ulicy Magistrackiej 27-letni snowacz Stanisław Ostrowski, będąc w stanie nietrzeźwym wszczął bójkę, podczas której otrzymał obrażenia ciała i nosa.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy, poczem odwiózł go do zbiorni.

Tępem narzędziem.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Młynarskiej 28, pobita została tępem narzędziem 50-letnia żona brukarz, Antonina Stefaniak, która otrzymała rany cięte głowy. — Lekarz pogotowia udzielił pomocy poszkodowanej.

Wypadek z życia Heinego.

W sieni domu nr. 4 przy ul. Nowomiejskiej 27-letniemu handljuącemu Bronisławowi Heine spadła skrzynka ze schodów, raniąc go w głowę.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Dorożki przejeżdżają ludzi.

3-letni syn robotnika Szmul Lewkowicz przy ulicy Kamiennej nr. 13 przejechany został przez drożkę i otrzymał obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył chłopca.

—XX—

Ze sportu.

Spotkania Polski z Węgrami.

Polska grała z Węgrami 4 razy i została pokonana do zera.

18. 12. 1921 w Budapeszcie 1:0.
14. 5. 1922 w Krakowie 3:0.
28. 5. 1924 w Paryżu 5:0.
31. 8. 1924 w Budapeszcie 4:0.

Schneider II, gracz Makkabi, został zdyskwalifikowany na 6 miesięcy za uderzenie w twarz gracza Makkabi berlińskiej Nikkolsburgera.

Bank kobiet chińskich.

Towarzystwo postępowych i zarazem odpowiednio zamożnych kobiet chińskich założyło i ofinansowało własny bank. Po za wszystkiem ma on na celu ułatwiania młodym chinkom znajdowanie pracy nad to zachęcanie ogółu rodaczek do składania oszczędności. Bank otwarty w Szanghaju wkrótce otrzyma filję w wielu większych miastach Chin.

Jedenasta muza u wrót sezonu zimowego.

Wkrótce Łódź ujrzy najwybitniejszy obraz świata — „Quo Vadis" z Janningsem.

Obraz ten wyświetlany będzie w „Casinie".

Po trzymiesięcznych ferjach w przybytkach łódzkich 11-u muz nastąpił okres przygotowań do batalji zimowej.

Otwarły się już podwoje świątyni Melpomeny, w najbliższych dniach rozpoczyna się sezon koncertowy, a i kapłani jedenastej muzy czynią energiczne przygotowania do sezonu 1924-25.

Chcąc się zapoznać z przyszłym sezonem filmowym w Casinie, zwróciliśmy się do dyrekcji tego kinoteatru z prośbą o udzielenie nam garści informacji.

— Na wstępie zaznaczyć panu muszę, oświadczył nasz rozmówca, iż postanowiliśmy w nadchodzącym sezonie zapoznać Łódź z najnowszemi dziełami światowych wytwórni i w tym celu odrzuciliśmy dogodne dla nas pod względem finansowym **oferty filmów produkcji roku 1923.**

Większość z zakontraktowanych przez nas filmów jest jeszcze „na warsztacie" i wskutek tego nie mogę panu wymienić ich nazw.

Podkreślić muszę, iż sezon zimowy rozpoczynamy w nader trudnych warunkach finansowych, gdyż magistrat nie uwzględnił nawet częściowo naszych postulatów podatkowych.

Nie zraża nas to jednak i nie odstraszyło od gigantycznego wysiłku wyświetlania filmów najnowszych jednocześnie **ze stolicami Europy — Berlinem, Paryżem, Londynem i Rzymem.**

Wśród zakontraktowanych przez nas sensacji wytwórczości filmowej w pierwszym rzędzie wymienić muszę gigantyczny obraz wytwórni włoskiej **„Quo Vadis"**, realizowany wielkim nakładem kosztów.

W czasie zdjęć tego obrazu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który okupiony został życiem dwojga ludzi—jeden z lwów mianowicie rozdrażniony nieostrożnym ruchem ręki aktora, rzucił się nań i na jedną ze statystek i dwoje tych ludzi zginęło jako ofiary swego zawodu.

Dalej idzie genjalny obraz produkcji polskiej „To, o czem się nie mówi" — filmowa przeróbka powieści Zapolskiej ze Smosarską w roli głównej.

Następnie wymienić należy cały szereg filmów rozstrzygających zawiłe dylematy psyche kobiecej, a więc **„Kobieta z przeszłością", „Kobieta, która należy do wszystkich", „Znajoma z ulicy"** i szereg innych.

Oprócz wyżej wymienionych w sezonie zimowym wyświetlimy cały szereg obrazów z Polą Negri, która święci ostatnio na filmie wielkie triumfy.

W najbliższych miesiącach zaprodukujemy **„Księżyc Izraela" i „Karawanę"** naj sensacyjniejszy film dotychczasowej produkcji.

—A jak się przedstawia sprawa ilustracji muzycznej?

— Przeprowadziliśmy całkowitą reorganizację orkiestry, opierając się na wzorach europejskich i zakupiliśmy najnowszy repertuar lekkiej muzyki, między innemi muzykę z repertuaru słynnej rewji „Coeurs en polie" z Folies Bergere.

— A jak się przedstawia repertuar komedjowy?

— Z tego repertuaru wyświetlimy wspaniały film **„Perlmutter i Patachon"** oraz cały szereg obrazów z Maksem Linderem.

— Czy w repertuarze tegorocznym znajdą się również filmy oświatowe.

— **Niestety nie.** Musieliśmy odrzucić cały szereg ofert na doskonałe filmy oświatowe, a to ze względu na sprawę podatkową. Magistrat bowiem nie uwzględnił naszych przedstawień w tej sprawie **i na filmy oświatowe nie obniżył podatku,** co przy obniżaniu się frekwencji przy wyświetlaniu tych filmów uniemożliwia nam ich wystawienie.

Nie wątpimy jednak, iż władze miejskie zmienią stanowisko w tej sprawie i wówczas wystawimy cały szereg filmów oświatowych. —fb—

„Do domu, smarkatki! Lekcje odrabiać!"

Tak zwraca się w parku do swych uczenic p. nauczyciel.

W sobotę około godziny 5-ej popołudniu ludzie, zażywający „świeżego powietrza" i spokoju w parku Poniatowskiego byli świadkami sceny, która nasunąc winna każdemu więcej lub mniej poważne refleksje.

Oto w jednej z bocznych alei parku, siedziały na ławce dwie uczenice jednej z tutejszych pensji, mogące liczyć lat 16 — 18.

Były one zajęte jakąś żywą rozmową, a wesołe odgłosy ich rozmowy świadczyły, że czują się bardzo wśród szumu drzew w blasku słońca.

W pewnej chwili podszedł do dziewcząt jakiś pan w średnim wieku i bez żadnego wstępu, zawołał na cały głos:

— Nauczę was, smarkatki, wałęsać się po parkach! Precz do domu odrabiać lekcję! Dość już wylegiwałyście się na słońcu przez całe lato!

Skonfundowane tą ognistą tyradą owego pana dziewczęta, podniosły się szybko z ławek i poczęły się szybko oddalać w stronę bramy parku.

Wśród świadków tego zajścia powstało łatwo zrozumiałe poruszenie i dwóch jakichś panów, podszedszy do srogiego jegomościa, zapytali, co miała znaczyć ta napaść na owe panienki.

Wówczas pan ów oświadczył podniesionym głosem, że nikomu nie ma potrzeby zdawać sprawy ze swego czynu, gdyż jest nauczycielem w pensji, a owe dziewczęta, to jego uczenice. Miał wobec tego według swego mniemania, zupełne prawo do podobnego postępku.

Na takie dictum averbum umilkli owi panowie, a zadowolony ze swej sumienności „pan profesor" siadł na ławce i zapalił spokojnie papierosa.

Fakt ten jest tak oburzający, że trudno rzeczywiście, przejść nad nim do porządku dziennego.

Słyszeliśmy już o tem, że niektórzy dyrektorowie szkół zabraniają swym uczniom pod grozą wydalenia ze szkoły uprawiania sportu poza ciasnym podwórcem gmachu szkolnego, słyszeliśmy już o tem, że niektórzy dyrektorzy i nauczyciele nie pozwalają uczniom uczęszczać do kin choćby na obrazy zupełnie odpowiednie dla ich wieku, ale powyżej opisany postępek nauczyciela jest niesłychany.

Pomijając już sam fakt brutalnego zwrócenia się do swych uczenic pana nauczyciela, nie ma on prawa zabronić przebywania im na świeżym powietrzu w czasie wolnym od zajęć i o wczesnej porze.

Cóż mają bowiem robić te rzesze uczącej się młodzieży po odrobionych lekcjach? Czy siedzieć w dusznych mieszkaniach, lub „używać spaceru" po Piotrkowskiej?

Przebywanie w parku uczęszczanym tłumnie przez publiczność w porze wczesnej poobiedniej, nie może być w żadnym razie uważane za czyn występny.

Niech młodzież używa świeżego powietrza, niech cieszy oczy zielenią drzew bo tego nigdy nie będzie miała za dużo.
— lir —

Dzieje pięknej Gitli ze Starego miasta.

Córka pobożnego piekarza, Lenczyckiego, zakochała się w oficerze pruskim i przyjęła chrzest

Przed paru dniami odwiedziła starego ojca, by wspomóc go pieniędzmi.

W ognisku rodzinnym

Na Starem Mieście w Łodzi znany był powszechnie przed laty piekarz Szyja Lenczyński, który słynął ogólnie ze swej pobożności i zamożności, a głównie z tego, że posiadał piękną i młodą córkę Gitlę.

Gitla, aczkolwiek była niewiastą niezbyt arystokratycznego pochodzenia, posiadała niepospolity czar i wdzięk, który wyróżniał ją wśród szarej masy dziewcząt z jej otoczenia.

Wysmukła brunetka, o włosach kruczych, jak heban i głębokich czarnych oczach była przedmiotem podziwu całej dzielnicy.

Słali do starego Lenczyńskiego swaty najzamożniejsi ojcowie z okolicy, ale ambitny piekarz niezbyt się śpieszył z wydaniem córki zamąż.

Nie dlatego bynajmniej, że uważał, iż Gitla jest za młodą (miała bowiem wówczas lat 18), ale poprostu dlatego, że Szyja miał o wiele bardziej arystokratyczne aspiracje.

Chciał oto — wydać swą córkę za syna rabina z Lublina, a z zamiarami swemi nie krył się bynajmniej przed nikim. Wiedział bowiem, że ambicje nie leżą wcale w sferze niemożliwości, gdyż uważał, iż majątek jego i uroda córki uprawniają go w zupełności do snucia tych pięknych planów.

Przedsięwziął więc wszelkie starania, by projekty swe zrealizować i zdaje się (tak powszechnie twierdzą) był już niedaleki pomyślnych skutków.

Córki swej strzegł, jak oka w głowie. Uważał ją bowiem za zbyt wielki skarb, by można się było z nią lekkomyślnie obchodzić.

Ubierał ją ładnie, wytwornie niemal, a żona jego wraz ze szwachą przygotowywały na wszelki wypadek ślubną wyprawę dla pięknej Gitli.

Gitla się „cywilizuje".

Aż w roku 1914 po niejakimś czasie po wybuchu wojny wyjechała Gitla na zaproszenie swego wujka do Warszawy.

Ojciec jej odprowadził ją osobiście, aż do miejsca przeznaczenia, prosząc swego szwagra, a wujka Gitli, o troskliwą opiekę przez te dwa tygodnie pobytu córki u niego.

Wujek zapewniał, że będzie jej strzegł „jak oka w głowie", więc Lenczyński zupełnie spokojny powrócił do Łodzi.

Nie wiedział biedak, że rozstanie się z córką na dłuższy czas, aniżeli to przewidywał, albowiem po niejakimś czasie wkroczyli do Łodzi niemcy i Lenczyński stracił wszelki kontakt ze swą córką.

Minął jakiś okres czasu. Niemcy zajęli Warszawę. Po długich tarapatach udało się ojcu sprowadzić córkę do Łodzi. Nie przypuszczał nawet, jakiej metaformozie uległa psyche jego córki.

Dopiero po pewnym czasie zauważył dziwną zmianę w usposobieniu i zachowaniu się córki. Dawna skromna Gitla stała się kobietą, która poznała swą piękność, a co za tem idzie swą wartość. Przywiozła sobie z Warszawy jakieś szminki, pudry, perfumy, żelazka do przypiekania włosów — słowem stary ojciec, słynący w okolicy ze swej ascetycznej niemal pobożności — zdębiał.

A przytem Gitla, miast pomagać, jak dotychczas, matce w gospodarstwie, upiera się, by wyjść na spacer, do kina, do teatru...

Stary Lenczyński uważał za stosowne odbyć ze swą córką dłuższą konferencję, która zakończyła się płaczem histerycznym Gitli i — niczem więcej

W rezultacie tej „konferencji" dowiedział się ojciec tylko tego, że wujek z Warszawy okazał się cerberem niezbyt obowiązkowym, a zresztą córka właśnie wujka wprowadziła Gitlę „w świat" i to tak dalece, że miały nawet znajomych — mężczyzn, co stary Lenczyński poczytywał za grzech śmiertelny, który rzucił plamę na jego nieskalane dotychczas nazwisko.

Ponieważ Gitla nie okazywała bynajmniej żadnej chęci do skruchy, ale wręcz przeciwnie: „cywilizowała" się coraz bardziej, ojciec oddał się wielkiej rozpaczy.

Jechał nawet po mądre rady do rabina z Góry Kalwarji, ale i tu nie znalazł żadnej nadziei na wprowadzenie córki na dobrą drogę.

Ale to było nic — w porównaniu z tem, co się później zdarzyło. Oto pewnego razu doniesiono Lenczyńskiemu, że widziano jego córkę na ulicy w towarzystwie jakiegoś oficera niemieckiego...

Ojciec począł szaleć z rozpaczy...

Aż wreszcie po całym Starym Mieście gruchnęła wieść straszliwa, że piękna Gitla wyjechała wraz z owym oficerem do Niemiec, gdzie podobno po przyjęciu chrztu weszła z nim w związki małżeńskie...

Nieoczekiwane odwiedziny

Minęło kilka długich lat... Stary ojciec zapomniał już prawie o niewiernej córce i uważał ją dla siebie za umarłą... Tak samo zapomnieli o pięknej Gitli wszyscy sąsiedzi i znajomi...

Tymczasem bogaty niegdyś piekarz zubożał prawie doszczętnie... Okupanci skonfiskowali mu cały magazyn męki, tak, że już potem mimo wyjścia z kraju niemców Lenczyński ni emógł nawet marzyć o podreperewaniu swej fortuny... W tym czasie umarła mu także żona...

Przeprowadził się gdzieś w okolicę Górnego Rynku, gdzie za okruchy swego majątku założył sobie mały sklepik spożywczy.

I tak przetrwał do czasów obecnych. Aż pewnego dnia (będzie temu mniejwięcej trzy cztery dni) przed małym domkiem, gdzie mieszka Lenczyński stanęła dorożka, a z niej wysiadła strojna pani w towarzystwie eleganckiego pana.

Pani zapytała dozorcy o mieszkanie Szyi Lenczyńskiego, gdy ten jej wskazał na mały sklepił weszła szybko do wnętrza.

Lenczyński, spojrzawszy w twarz przybyłej wydał krótki okrzyk zdziwienia i padł zemdlony na podłogę.

Panią tą była — jego rodzona córka, Gitla, która, dowiedziawszy się, że ojciec popadł w biedę, przybyła do Łodzi, by mu pomóc finansowo.

Tymczasem w mieszkaniu Lenczyńskiego rozegrała się cała tragedja rodzinna. Ojciec błagał na klęczkach córkę, by wróciła na łono starej wiary, ona jednak była nieugięta.

Zostawiła ojcu większą kwotę gotówki i nazajutrz jeszcze wyjechała z mężem do Niemiec.

Pieniądze, które otrzymał od córki, starczą mu zapewne na rozszerzenie interesu i zabezpieczenie sobie dość dostatniego życia, gdyż przyrzekła mu przysyłać je w miarę potrzeby, w sercu ojca odżyła jednak zagojona już rana i boleść po stracie jedynej córki.

Kar.



Dlaczego: „Jak się ubierać?"

Nie znam się na poezji futurystycznej, nie rozumiem polityki magistrackiej nie wiem co się robi z wielką, ponad miarę, iłością zmartwień — ale zupełnie nie orjentuję się w dziedzinie mody dla dam.

Słyszałem naprzykład taką rozmowę w cukierni:

— Wie pani, ta suknia jest nie modna. Obecnie modne są w dzień kolory „beigne", „marron" i czarny skombinowany z białym, wieczorem zaś blade: mauve i różowe...

— Rzeczywiście... Wpadłam...

— Mówiłam pani przecież, niech pani nigdy nie robi sukni bez zastanowienia się przedtem co jest modne, a co nie... Niech pani nigdy nie słucha ślepo rad krawcowej, a przedewszystkiem strzeże się przyjaciółki... Niech pani czyta francuskie dzienniki, zobaczy pani, że Blanchini radzi ubierać się w barwne materje „imprimes"; Ducharne uznaje jedynie bajecznie kolorowe, o motywach perskich lub japońskich; Jenny faworyzuje specjalne „gris-perle", „vieux-rose", blado-niebieski i inne. — Trzeba czytać prosze pani, trzeba wiedzieć „jak się ubierać"!...

Ta, do której odnosiły się te słowa, wtuliła ze wstydu głowę w ramiona, niezgrabnie przebierała palcami pod stołem i była ogromnie skonfundowana.

Bo jakże?...

To przecież okropny wstyd wyjść w biały dzień na ulicę w blado-lila sukni, kiedy rygor mody przewiduje od 10-ej zrana do 1-ej po południu wyłącznie suknie koloru „gris-perle" lub „vieux-rose"

Jak można nie czytać francuskich dzienników mody, skoro się niema innych zmartwień?..

A że innych zmartwień nie mamy dowodzi podsłuchana rozmowa, przytoczona wyżej.

A więc nowe zagadnienie:

— Jak się ubierać?

Na lila, czy czerwono, czy niebiesko, czy szaro, czy nosić robe - tourreau, czy suknie o modelu korsag'u, czy nieco blousant, czy wogóle wskrzesić klasyczne linje tancerki z Tanagry?...

Dlaczego akurat:...

— Jak się ubierać?...

Czemu nie zastanawiamy się nad fizjologją gwiazd lub metafizyką konia dorożkarskiego?..

Wielce szanowne łodzianki!

Zwracam się do was z gorącą prośbą: Czytajcie dzienniki francuskie, jeśli jesteście uparte, ale nie onadzie!

Jest tyle pięknych rzeczy na świecie, mój Boże!

A zamiast pytania „Jak się ubierać?" pomyślcie lepiej o tem, żeby wogóle jakoś się ubrać, bylejak!

Bolski.



Kto chce rozkoszy użyć, niech jedzie z żoną na urlop...

Czasy urolopowe minęły, skończyły się piękne dni Aranjuezu, nastały dni znudnej, całodziennej pracy na codzień wzrastający w cenie kawałek chleba.

Dziś — pozostały nam tylko wspomnienia upalnych dni czerwcowo - lipcowo - sierpniowych, gdy w cieniu gór zakopańskich, lub nad brzegami sopockiego morza płynęły szczęśliwe chwile upojeń i... (kto wie?) miłości...

Ale wspomnienia są różne: złe i dobre przyjemne i przykre, buduarowe i sądowe...

Naprzykład bardzo przykre wspomnienia z czasów urlopu ma pan Józef Gellert, urzędnik wojskowy X rangi, oskarżony z art. 442 cz. I. K. K.

A było to tak:

Panu Józefowi Gellertowi został udzielony kilkudniowy urlop z Łodzi do Krakowa, dokąd oskarżony Gellert chciał się udać wraz ze swą żoną.

Cóż bowiem znaczy odpoczynek urlopowy bez żony?

W tym celu Gellert poprosił, aby mu wydano dokument podróży, przyczem zaznaczył, aby w dokumencie napisać, iż prawo wolnego przejazdu ma oskarżony i jego żona.

Gellert taki dokument otrzymał, przyczem dodano mu 2 bilety kredytowe na prawo przejazdu z Łodzi do Krakowa i z powrotem, każdy bilet na jedną osobę.

Uszczęśliwiony Gellert spakował swe manatki i w piękny wieczór majowy pojechał dorożką na dworzec wiedeński, by stamtąd przy pomocy wynalazku Stephensona udać się w dalszą drogę do Krakowa.

Jakie jednak było jego zdziwienie, gdy na stacji Łódź - Fabryczna, gdzie Gellert miał wymienić bilety kredytowe na kolejowe, kasjer oświadczył mu, że aczkolwiek dokument podróży opiewa na niego warz z żoną, może mu jednak wydać tylko 1 bilet, gdyż bilety kredytowe opiewają tylko na jedną osobę.

Między innemi kasjer nadmienił, że mógłby mu wydać 2 bilety, gdyby bilety kredytowe opiewały również na 2 osoby.

Gellert był zrozpaczony.

Cóż robić w ostatniej chwili?.. Zaniechać podróży?...

Nie namyślając się wiele zamienił na kredytowych biletach wyraz „jedną" na „dwie"; dopisał w nawiasie „z żoną".

Dlaczego to zrobił??

Ot, nie zdając sobies prawy ze skutków swego postępowania dopuścił się inkryminowanego mu czynu z lekkomyślności.

Oskarżonego bronił adw. Lewartowicz.

Sąd po naradzie oskarżonego uniewinnił.

Juris.

Małe początki wielkich ludzi.

—x—

Genjalni aktorzy i kompozytorzy stawiali pierwsze kroki bez powodzenia.

—::—

O Eleonorze Duse mówiono: „cielę" O Bizecie „idjota i kretyn".

Niedawna śmierć włoskiej tragiczki Eleonory Duse jest do tej chwili niewyczerpanym tematem wspomnień i anegdot z życia genialnej aktorki.

Jedną z takich anegdot opowiada włoski dziennikarz Paolo Velezza:

Duse liczyła wówczas 16 lat i występowała w wędrownym teatrze prowincjonalnym.

Wędrująca trupa aktorska miała dawać przedstawienia w miasteczku Fano. Dyrektor Pezzano brał udział w próbach a zniecierpliwiony „nieudolnością" Duse, wypalił jej admonicję brzmiącą w ten mniej więcej sposób:

„Cielę zrozumiałoby o co chodzi w tej roli, pięćdziesiąt pudlów wytresowałbym przez ten czas, a ciebie nauczyć nie mogę. Wybierz sobie inny zawód, a z teatrem daj spokój — nie masz nai krzty talentu."

Poczciwy Pezzano podziwiał na starość grę wielkiej aktorki i wzruszał się do głębi jej rolą „Damy Kameljowej".

Podobna przygoda zdarzyła się wielkiemu Coquelinowi.

W 20 roku życia zapragnął zostać aktorem. Zapisał się więc w poczet uczniów rządowej szkoły dramatycznej w Paryżu. Skoro go ujrzał na pierwszej lekcji dyrektor szkoły, zaprosił Coquelina do swej kancelarji i kazał wygłosić jakiś utwór poetyczny. Po skończonej recytacji dyrektor oświadczył: „Szkoda czasu na naukę, brak panu podstawowych warunków na aktora, głos pański skrzypi jak zardziewiały zamek, a pańska twarz nadaje się do straszenia wróbli na drzewach.

Pozatem inteligencja pańska jest pożałowania godną; nie rozumie pan nawet tego, czego się pan nauczył na pamięć".

Ryszard Wagner opowiada w swojej autobiografji, iż był najgorszym uczniem konserwatorjum i wszyscy profesorowie odradzali mu jednogłośnie, aby nie marnował czasu i obrał sobie inny zawód, albowiem „muzykiem nigdy nie będzie".

Bizet, sławny autor opery „Carmen" uważany był w szkole za „półgłówka". Koledzy spoglądali nań przez ramię i wyśmiewali się z jego „nieudolności" i braku wszelkiego talentu.

Profesor zaś kontrapunktu nazwał go kiedyś publicznie idjotą i kretynem, którym nie warto się zajmować.

Również i nasz Paderewski uznanym został przez pedagogów za pozbawionego talentu.

Nie lepiej działo się znakomitemu włoskiemu powieściopisarzowi Manzoniemu i twórcy romantyzmu Walter Scottowi.

Obydwu tych pisarzy uważali nauczyciele za nieuków i słabo rozwiniętych umysłowo.

Manzoniego prześladował profesor literatury i jego wypracowania piśmienne nazywał „idjotyzmami" jakich nigdy nie zdarzyło się przedtem czytywać.

Z anegdot o Dumasie.

Zięć Aleksandra Dumasa syna, Lippmann, wydał z powodu setnej rocznicy urodzin wielkiego pisarza zbiór wspomnień tak o Dumasie ojcu, jak i nie mniej sławnym jego synu.

Między innemi, przypomina tam charakterystyczne zdarzenie z życia Dumasa ojca, opowiedziane przez jego syna.

Podczas próby jednej ze sztuk mojego ojca, zauważyliśmy wychylający się w ciągu pięciu obrazów, z poza kulis, hełm strażaka, przysłuchującego się uważnie sztuce. W połowie jednak szóstego obrazu hełm zniknął.

— Czy nie widzisz — spytał mnie nagle ojciec — hełmu strażaka?

— Nie — odparłem — Widocznie strażak poszedł sobie.

Po szkończeniu sztuki, ojciec mój wyszukał tego strażaka.

— Dlaczego — spytał nie wytrwał pan do końca za kulisami?

— Bo ostatni obraz — odparł szczerze strażak — nie podobał mi się, tak, jak poprzednie.

Odpowiedź ta wystarczyła memu ojcu. Udaje się natychmiast do gabinetu dyrektora, Berauda. Tam zdejmuje szybko surdut, kamizelkę, krawat, szelki, rozpina koszulę, — bo tak zawsze czynił, zasiadając do pracy — i żąda rękopisu szóstego obrazu, a otrzymawszy go, drże rękopis i rzuca podarty na ogień kominka.

— Co pan robi? — woła Beraud.

— Nie zajął strażaka, więc go niszczę. Wiem czego mu brak!

To rzekłszy, Dumas siadł natychmiast do biurka i napisał nowy obraz.

Tragedja miłosna londyńskiego miljardera

—:o:—

Ambitna pokojówka pomściła doznany zawód uśmierceniem swego uwodziciela a hańbę zmyła samobójstwem

Od kilku dni zajmuje publiczność londyńską sensacyjny dramat, którego główną osobą jest bardzo znany finansista, miljarder Joshna. Bogaty bankier został zabity przez pokojówkę, która następnie popełniła samobójstwo. Zabójstwa bankiera nastąpiło w mieszkaniu parterowem, znanym pod mianem Prince of Wales Mausion Mieszkanie należy do małżeństwa Mustrie którzy ubiegłego tygodnia udali się na wypoczynek do Eastburne. Wyjeżdżając powierzyli swe mieszkanie opiece pokojówki, nazwiskiem Madeleine Mercer, 23-letniej ładnej blondyneczki, służącej w ich domu już od roku.

W niedzielę w południe przybyła do Londynu siostra pani Mustrie, a nie wiedząc, że jej krewni wyjechali do Eastburne, udała się na Prince of Wales Road. aby odwiedzić swą siostrę. Zapukała do drzwi, lecz nikt jej nie otworzył. Udała się więc do stróża domu, który jej powiedział, że państwo bawią w Easthurne, lecz pokojówka winna być w mieszkaniu. Gdy stróż domu przez kwadrans daremnie dzwonił i do drzwi pukał, powziął pewne podejrzenie, więc pobiegł po ślusarza, aby kazać drzwi otworzyć.

Kiedy stróż domu w towarzystwie przywołanego ślusarza wszedł do salonu, ujrzał okropną scenę. Na ziemi leżał już rozkładający się trup mężczyzny, a obok nieżywe ciało kobiece. Martwa ręka młodej kobiety trzymała kurczowo rewolwer.

Stróż domu wybiegł czemprędzej na najbliższy odwach policji i powiadomił władzę bezpieczeństwa o wypadku.

Na pierwszy rzut oka można było przypuszczać, że rozchodzi się o dramat miłosny.

Trup mężczyzny wykazywał pięć ran postrzałowych. Jedna z kul przeszyła prawą skroń i przyprawiła nieszczęśliwca prawdopodobnie o natychmiastową śmierć Młoda kobieta zabiła się jednym strzałem. Tożsamość obojga mogła być na miejscu stwierdzona. Siostra pani Mustrie poznała w zabitej pokojówkę pannę Mercer. Przeszukanie garderoby zabitego mężczyzny ujawniło portfel z kilku dowodami osobistymi, z których wynikało, że był to bardzo znany w mieście finansista Joshna.

Joshna należy do najbogatszych bankierów Westendu. Już przed kilku laty zwinął swe interesy i nabył wspaniały pałac przy placu Cumberlandu. Był już od dwudziestu lat żonaty i prowadził wielki dom, w którym przebywali liczni przedstawiciele londyńskiego świata finansowego i arystokracji.

Z listów, jakie znaleziono w pokoju pokojówki, wynikało, że Joshna od kilku miesięcy utrzymywał z panną Miss Mercer stosunek i prawdopodobnie przyrzekł jej małżeństwo, nie zdradzając, że już jest żonaty.

Olbrzymie defraudacje.

Sprzeniewierzenie 16-letniego posłańca -- defraudacja amerykańskiego komisarza straży pożarnej.

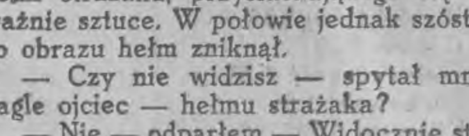
W Kolonji sprzeniewierzył 16-letni chłopiec do posyłek list wartościowy, zawierający 640 funtów szterlingów, 7000 holenderskich guldenów, 478 dolarów i 2278 czeskich koron. Zamiast przesyłkę z poczty zanieść swej firmie, zbiegł w świat daleki i dotąd go niema.

Inny wypadek nieuczciwości wydarzył się w Ameryce w Chicago. Znikł — jak kamfora — cały fundusz pensyjny miejskiej straży pożarnej w wysokości 4500000 dolarów, a razem z pieniędzmi także jego dotychczasowy zawiadowca, komisarz straży pożarnej John F. Cullerton. Potrafił on przez lata całe unikać przepisanych prawem rewizji. Niedawno temu rozwiódł się ze swą żoną i ożenił się z pewną maleńką aktoreczką, z którą od dłuższego czasu utrzymywał bliższy stosunek. Obecnie ma z nią bawić w podróży poślubnej w Rosji.

Samobójstwo wynalazcy.

W Budapeszcie młody inżynier technolog Jan Bansky wynalazł armatę szybkostrzelną, a pomysł zamierzał przedstawić ministerjum wojny. Tymczasem sprowadzał do swojej pracowni licznych kolegów, którym tłómaczył szczegóły pomysłu. Rysunki i plany armaty znalazły się naraz w rękach specjalistów wojskowych, dostarczone jakoby przez jednego z gości wynalazcy. Na wieść o tem, Bansky nabił swój mały model siekańcem, podstawił głowę pod lufę i zakończył życie nie doczekawszy się wyników badań specjalnych swego wynalazku.

SERGJUSZ ARITONOW 102)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— Nie spocznę, aż tego łotra nie zgładzę — rzekł Sumarokow, ściskając pięści — i to sam, sam jeden... Myślałem przez chwilę, że zorganizuję spisek, że rozkrzyczę na wszystkie końce Rosji tę hańbę, ale nie wolno mi tego czynić... Cześć twoja, twych sióstr, twej całej rodziny, dworu, dynastji byłaby zagrożona... Takiego pohańbienia, takiego zbeszczeszczenia żadna krew nie zmyje, a wasze upodlenie odrazu zniweczy urok korony, to jedyne, co jeszcze podtrzymuje chwiejący się tron twego ojca, a jak on się chwieje, wolę ci nie mówić... Ślepy tylko nie widzi...

— Co mnie to wszystko obchodzi, byleś mnie tylko kochał nadal, mój najdroższy kochanku... jedyny...

— A przysięgnij, że nie pozwolisz nigdy więcej nawet palcem tknąć się temu bydlakowi obrzydliwemu...

— Przysięgam na moją miłość ku tobie, Saszeńka, oto krzyż — rzekła, przeżegnawszy się.

— Postaram się uwierzyć ci — odparł Sumarokow.

— To musisz mi zaraz tego dowieść — rzekła Tatjana, przyciągając go ku sobie. Nie mógł się oprzeć jej urokowi i żarowi jej pożądania...

— — — — — — —

Nazajutrz Sumarokow był znów u Tatjany, spokojniejszy już nieco i łagodniejszy. Prosiła go, by opowiedział jej szczegółowo o swych przygodach na froncie.

— A jeszcze bardziej interesuje mnie, Saszeńka, — mówiła — jak to było w lazarecie, gdy leczyłeś swą ranę...

— Malutka ranka była, nic niebezpiecznego, a kuracja trwała rzeczywiście dość długo, bo byłem też kontuzjowany, więc trzeba to było starannie zaleczyć, aby w przyszłości nie wróciła się w postaci przykrych komplikacji, jak to niekiedy bywa...

— Wciąż mnie nie rozumiesz! Pragnę wiedzieć, czy romansowałeś z siostrami, czy kochałeś się w którejś lub któraś w tobie...

— Ale skąd?...

— No, mój drogi, tylko bardzo proszę, szczerze mi wszystko opowiedzieć... — Wszak i ja wyznałam ci wszystko, jak na świętej spowiedzi... A ja wiem, że bez tego nie mogło się obejść... Wiem dobrze, co się dzieje po lazaretach: wszyscy oficerowie kochają się w siostrach miłosierdzia a siostry w nich... Nie bój się, nie będę zazdrosna, bo wiem, że jeśli nawet przytrafiła ci się jakaś przelotna miłostka, to prawdziwie kochasz mnie tylko jedną..... Nieprawdaż?...

— Ależ tak, tak, najdroższa moja! — rzekł Sumarokow, obejmując jej kibić.

— Więc mów śmiało... Bo ja to czuję i pewna jestem, że się nie mylę... Miałeś tam jakiś romans?

— I tak i nie... Ale to jest zupełnie nieciekawe... Opowiem ci lepiej o pewnym innym nietylko romansie, ale nawet prawdziwej tragedji miłosnej, jako się rozegrała w naszym lazarecie... Kochały się dwie siostry miłosierdzia w jednym rotmistrzu huzarów... Bardzo ciekawa i bardzo wzruszająca historja, którą ci chętnie opowiem jaknajszczegółowiej...

— Z wielką ochotą wysłucham jej, bo pasjami lubię takie historyjki... Ale to potem... Najpierw chcę dowiedzieć się dokładnie wszystkiego o tym twoim „nieciekawym" romansie, który dla mnie jest jedynie interesujący... a więc bardzo proszę bez sprzeciwów, przejeżdżania na inny temat i bez prób zwrócenia mej uwagi w innym kierunku...

— Ależ bardzo chętnie... Nie mam nic do ukrywania... Mogę śmiało powiedzieć wszystko...

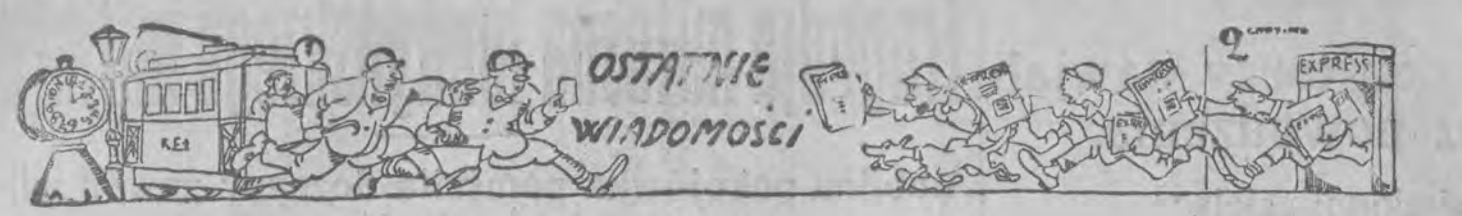
A więc owszem, kochała się we mnie jedna siostra miłosierdzia... nie powiem piękna, ale dosyć przystojna o bardzo inteligentnym wyrazie twarzy... Skończona medyczka, do doktoratu brakowało jej zaledwie dwóch drobnych egzaminów... Nie odrobiła ich, śpiesząc od chwili wybuchu wojny na front, by ulżyć cierpienia rannych wojaków...

Podobała mi się bardzo, ale tylko jako człowiek, nie jako kobieta... Dlatego może, że zbyt wiele było w niej szlachetności, godności, dumy, zbyt wiele inteligencji i trzeźwości światopoglądu.

I dla tego samego już nie mógłbym jej pokochać, gdyby nawet twój obraz nie zasłaniał mi wszystkie inne kobiety świata... Była dla mnie świętą, mogłem się modlić do niej, ale kochać nie mogłem...

— A niby dlaczego musiałeś ją koniecznie kochać ...

— Nie musiałem, ale, widzisz, wyznała mi kiedyś swą miłość ku mnie, i to w sposób tak piękny i tak wzruszający, że nie zapomnę tego nigdy... A ja nie mogłem jej odpowiedzieć wzajemnością, wiesz już dla czego... I nie miałem nawet sił odpowiedzieć ustnie. Powiedziałem, że jej napiszę i uczyniłem, jak rzekłem.... (D. c. n.).



Herriot nie jedzie na urlop

a to dla tego, że chleb znów zdrożał we Francji.

Gdyby tak nasz rząd chciał naśladować premjera francuskiego?...

PARYŻ, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Herriot właściwie miał zamiar po powrocie z Genewy udać się na krótki urlop odpoczynkowy, ale musiał na razie zrezygnować z urlopu wobec ogromu pracy i niezałatwienia jeszcze najważniejszych problemów programowych rządu lewicowego. Nie małą rolę odgrywają tutaj socjaliści, którzy naciskają na rząd w kierunku przeprowadzenia reform socjalnych i zmiany systemu podatkowego t. j. odciążenia klasy robotniczej od zbyt wysokich podatków.

Na pierwszy plan jego działalności wysunęła się sprawa walki z drożyzną.

Wskutek wzrastającej drożyzny rząd zmuszony jest podwyższyć pensje urzędnikom i tym samem poczynić znaczny wyłom w budżecie.

Premjer francuski doskonale rozumie, że drożyzna łączy się ściśle z inflacją i wie, że gdyby drożyzna rosła dalej w takim samem tempie, jak obecnie, nowa katastrofa finansowa Francji jest nieunikniona.

Inaczej, jednak rozumuje większość parlamentu, która jest zdania, że drożyzna i spadek waluty są dziełem wrogów Francji.

W tym rozumowanie kryje się właśnie trudne położenie rządu, który nie wszędzie znajduje aprobatę swego punktu widzenia.

Gdy Herriot przybył do Paryża z Genewy nie zapomniał zaraz zapytać się o cenę chleba.

A gdy oświadczono mu, że kosztuje on 1 frank 30 centymów zamyślił się na chwilę i odpowiedział swemu sekretarzowi generalnemu.

— Nie jadę na urlop. Jutro zabieramy się na nowo do pracy!

To też cała uwaga premjera francuskiego skierowana jest obecnie w kierunku sanacji polityki wewnętrznej i dlatego być przez krótki okres czasu polityka zagraniczna będzie leżała odłogiem.

Herriot wie, że od ceny chleba, zależy byt jego rządu. I. A.

Zmiany posłów francuskich w całej Europie.

PARYŻ, 15 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jako następcy posła ustępującego posła francuskiego wymieniani są dyrektor polityczny na Quai d'Orsay Peretti della Rocca i poseł Margerie. Decyzja obsadzenia placówki rzymskiej nastąpi dopiero za 14 dni.

Niezależnie od tej zmiany na placówce rzymskiej nastąpić mają wkrótce zmiany na wszystkich prawie placówkach dyplomatycznych w Europie.

I tak w pierwszym rzędzie mianowani będą nowi posłowie francuscy w Londynie, Berlinie, Brukseli, Konstantynopolu i Madrycie.

„Eclair" donosi, iż na posła francuskiego w Moskwie upatrzony jest przewodniczący komisji prawniczej dla uznania sowietów senator de Monzie.

Herriot miał zapewnić przed kilku tygodniami o tem właśnie senatora de Monzie.

Jak się jednak dowiadujemy obecnie z za kulis wypłynęła na to stanowisko nowa kandytatura Leona Bluma.

Herriot dziś wyjechał do Toulon wraz z ministrem marynarki na manewry floty francuskiej. Powróci on do Paryża dopiero za kilka dni.
I. A.

Sprawa o zamach na prezydenta.

Drugi komunikat Ukraińskiej Organizacji Bojowej.

Lwów, 16 września.

Spokojnie i dokładnie opowiada Steiger bieg swego życia, poczem przechodzi do wypadków, które miały miejsce w dn. 5 września. Steiger mówi:

„Od godz. 8 rano do 1-ej popoł. pracowałem jak zwykle w biurze. O godz. 1-ej udałem się do domu na obiad. Na 5 minut przed pół do trzeciej wyszedłem z domu z zamiarem powrócenia do biura. Po drodze spotkałem się ze znajomym, z którym wszcząłem rozmowę. Po kilku chwilach spostrzegłem, że przejeżdża prezydent. Stanąłem, by się przyjrzeć uroczystemu pochodowi.

Kiedy stałem w tłumie podczas przejazdu prezydenta w tylnych szeregach zobaczyłem nagle, że coś rzucono. To coś jak mi się zdawało, było kształtu walcowatego, miało 20 cm. długości, 10 cm. szerokości.

Rzucono to niedaleko od miejsca, gdzie stałem.

Kiedy pocisk, zakreślając łuk w powietrzu, doszedł do punktu kulminacyjnego swej drogi—ciągnie dalej oskarżony—to pomyślał sobie, że jest to bomba, odwrócił się i uciekł do najbliższej bramy.

Nie wiedział wprawdzie z całą dokładnością, że jest to bomba i w dodatku, jak twierdzi prokurator, tak groźna, jednakże uciekł, gdyż wiedział, że na prezydentów rzuca się albo kwiaty albo bomby.

„Gdy uciekłem do bramy — opowiada Steiger — usłyszałem za sobą:

„To ten, w jasnym palcie", a gdy wychodziłam z bramy pani Pasternakówna wskazała na mnie. Agent cywilny zaaresztował mnie i wraz z p. Pasternakówną odprowadzony zostałem w aucie na policję. Myślałem, że po wylegitymowaniu się zostanę zwolniony".

Steiger jest średniego wzrostu, o twarzy inteligentnej, ubrany w granatowy garnitur, koszula i kolnierz „bez krawata nosi duże amerykańskie okulary. Z powodu okularów tych ma miejsce następujący epizod:

Po postawieniu pytań przez przewodniczącego sądu prokarutora i adwokatów, na które Steiger odpowiada bardzo logicznie, adw. Grek zapytuje go:

— Może pan w dniu 5 września umyślnie włożył takie duże okulary (przedtem Steiger nosił binokle), aby łatwiej można było pana poznać?

**
*

Lwów, 16 września.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu redakcja „Chwili" otrzymała nowy dokument od Ukraińskiej wojskowej oragnizacji, w której potwierdzona zostaje autentyczność pierwszego listu w sprawie Steigera. Nowy ten list pisany jest tym samym charakterem pisma oraz tym samym atramentem, co i list przesłany w lutym rb. do przewodniczącego lwowskie go sądu okręgowego Habela od tejże organizacji wojskowej.

Obrońca dr. Grek wnosi, aby sąd zażądał od prezesa Habla przedłożenia powyższego listu z pieczątką, ponieważ fakt ten może sprawę skierować na inne zgoła tory.

Ruch rewolucyjny w Bułgarji.

Morderstwa wybitnych działaczy macedońskich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 15 września.

Według doniesienia z Sofji, potwierdza się wiadomość o zamordowaniu wdniu wczorajszym w miejscowości Górna Diumają dwóch wybitnych przywódców rewolucyjnych macedończyków Aleksego Wasyljewa i Grzegorza Atamazowa. Dzisiaj zaś został zabity na ulicy Sofji macedończyk Kowaczew i poseł komunistyczny do Sobranja Hadzimów. Wszystkich morderców aresztowano. Morderstwa te dokonane zostały na tle gwałtownych waśni pomiędzy poszczególnemi grupami macedońskiemi.

Sofja, 15 września.

Na granicy bułgarsko-greckiej przyszło wskutek zamordowania kilku znanych rewolucjonistów macedońskich i przywódców organizacji macedońskich do walki między zwolennikami federalizmu, a organizacjami autonomji macedońskiej. Federaliści zamierzają obalić rząd Cankowa i wprowadzić rząd drobnych agrarjuszy na wzór rządu Stambulińskiego. Nici spisku federalistów prowadzą do Belgradu. Zamachy mnożą się coraz bardziej i mają być hasłem do powszechnego powstania przeciwko rządowi.

Banda litewska przekroczyła granice Polski.

Wilno, 15 września.

Wczoraj 14 bm. o godzinie 7 wieczorem banda, w liczbie 7 ludzi przekroczyła granicę polsko - litewską w powiecie Wileńsko - Trockim i wkroczyła na terytorjum polskie. Bandyci uzbrojeni byli w karabiny, granaty ręczne i rewolwery. Działo się to w miejscu trzeciej kampanji granicznej.

Zdumiewającym jest fakt, że o przekroczeniu tej bandy został powiadomiony polski posterunek przez władze litewskie. Litwini w danym wypadku zachowali się nader lojanlie. Oświadczyli, że banda ta składa się z samych przestępców kryminalnych, zbiegłych swego czasu z więzienia kowieńskiego. Granicę Polski przekroczyli w zamiarze przedostania się do Rosji sowieckiej.

Akcja, mającą na celu wyłapanie bandytów, kieruje zastępca starosty powiatu p. Łukasiewicz.



Warszawa, d. 16 września.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA
Nowy Jork 5,16
Kanada 5,14
Londyn 23,02
Paryż 27,60
Belgja 25,65
Szwajcarja 97,25
Włochy 22,60
Holandja 196,75
Praga 15,12

DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA
Wiedeń 7,26
Dolary 5,21
Tendencja dla walut bez zmiany, akcje słabo

TRZECIA PRZEDG. WARSZAWSKA
Dolary 5,20 i trzy ćwiartki.
Tendencja dla walut i akcji słaba.

CZWARTA PRZEDG. WARSZAWSKA
Bez zmiany.

PRZEDGIEDA GDAŃSKA.
Złoty 108,10
Dolary 5,60
Warszawa 107,50
Przekaz na Warszawę 5,19

ZŁOTY POLSKI W DN. 15 WRZEŚNIA
Londyn za 1 funt szterl. 23,32
Praga 100 złotych 655 i trzy ćwiartki
Wiedeń czeki na Warszawę 13,570 — 13,670.
Banknoty 13,520 — 660
Berlin złoty got. 77,60 — 81,60
czek na Warszawę 79,50 — 81,15
Katowice złoty 79,55 — 81,15
Gdańsk złoty 107,85 — 108,40
Nowy Jork złoty 19,25,
Telegraficzna wypłata na Warszawę 107,06 — 108,40

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Bank Sp. Zarobk. 7.50
Bank Handl. Poznań 3
Starachowice 3.35—3.40—3.43
Rudzki 1.70—1.75
Ostrowiec 9.75
Chodorów 9.75
Parowozy 0.41
Nobel 2.30
Węgiel (100) 7.35
Cukier 5.30
Elektryczność 1.85
Borkowski 1.65
Kijewski 0.30
Żegluga 0.16
Tendencja utrzymana.

BAWEŁNA,
Nowy Jork, 15 września.
Dowóz do portów Antlantyku i Golfu 45,000, wewnątrz kraju 73,000, do Anglji 6,ooo, na kontynent 18,.000, loco 22,35 wrzesień 21,70, październik 21,83 — 90, grudzień 21,45 — 50, styczeń 21,49 — 50, marzec 21,75 — 77, kwiecień 21,85, maj 22,00 — 22,02, lipiec 21,60,

Nowy Orelan 15 września.
Loco 21,10, październik 21,03, grudzień 21,18, styczeń 21,25, marzec 21,48 maj 21,54,

Liverpool, 15 września.
Październik 12,37, grudzień 12,29, styczeń 12,37, marzec 12,44, maj 12,50.
Brema, 15 września. 27,72.

Łódź nic nie sprzedała na Targach Wschodnich.

Fałszywe informacje prasy warszawskiej.

Jak się „Exspress" dowiaduje, podana przez jedno z pism warszawskich wiadomość, jakoby zjednoczone zakłady Szeiblera i Grohmana sprzedały na targach wschodnich sześciomiesięczną swą produkcję — nie odpowiada prawdzie.

Rozprawa prasowa w sądzie okręgowym.

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę przeciw byłemu redak. „Łodzianina" p. W. Doleckiemu z oskarżenia generała Latinika, d-cy D.O.K. Przemyśl.

Jako świadkowie wezwani zostali m. in. posłowie Lieberman i Anusz.

Wyrok spodziewany jest koło godziny 2-ej popołudniu.

Oskażonego broni mec. Rafał Kempner.




Ci którzy tworzą modę: fotografje nasze przedstawiają (od strony lewej): Księżnę Urusową, rosjankę, która imponuje dziś całemu Paryżowi swemi strojami i ekstrawagancjami; obok niej: Książe de Beaulaq, wzór elegancji dla złotej młodzieży całego świata. Dalej zdjęcia przedstawiają krawca-artystę: dyrektora firmy „Pviret", tworzącego modele sukni damskich.



Zjazd rumuńskich zrzeszeń sportowych w Bukareszcie.



We Włoszech wśród kleru pojawił się obecnie ruch, zdążający do zlikwidowania stroju specjalnie duchownego i ubierania się na wzór wszystkich innych ludzi. Przywódcą ruchu tego jest ks. Lozenzo Perosi, którego oglądamy powyżej w stroju cywilnym.

Telegramy.

—o—

WYSTAWA POLSKA W KONSTANTYNOPOLU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Konstantynopol, 15 września.

Na wystawie polskiej urządzono 12 pawilonów. Z Polski przybyły trzy okręty. Z okazji wystawy ukonstytuowała się izba handlowa polsko-turecka. Zainteresowanie wystawą ogromne.

W pierwszym dniu otwarcia wystawy polskiej sprzedano wystawiony tu kompletny aparat gorzelniczy Bormanna, oraz dokonano całego szeregu tranzakcji. Wielkie zainteresowanie zwłaszcza budzi dział gorzelnictwa.

ZMIANY W PRZEMYŚLE GÓRNOŚLĄSKIM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 15 września.

Biuro Wolfa podaje, następujący komunikat: Ze względu na niemożliwość utrzymania w jednych i tych samych rękach wspólnego zarządu zakładów Hohenlohe na polskim Górnym Śląsku i zakładów firmy Eringen na niemieckim Górnym Śląsku, generalny dyrektor Jacok złożył urząd dyrektora zakładów Hohenolhe, pozostawiając sobie kierownictwo zakładu firmy Eringen.

WĘGRY UZNAJĄ RZĄD SOWIETÓW.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 15 września.

„United Presse" donosi, że rokowania między rządem sowietów a Węgrami są na ukończeniu. Węgry w najbliższym czasie mają uznać sowiety de jure.

WŁOSI W EGIPCIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 15 września.

Biuro Reutera donosi z Kairu, że we dług źródeł egipskich sytuacja na zachodniej stronie Egiptu przedstawia się oważnie, ponieważ Włosi przygotowują się do zawładnięcia obszaru, który rząd włoski uważa za należące do Trypolitanji.

Ze sportu.

—x—

Sensacyjne mecze o przejście do klasy A w Krakowie.

W Krakowie już od dłuższego czasu toczy się zawzięta walka o mistrzostwo klasy B. między Zwierzynieckim KS. a Makkabi.

Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Zwierzynieckiego w stosunku 1:0 rewanż zaś — zwycięstwem Makkabi w stosunku 2:0.

Obecnie więc odbędzie się trzecie — decydujące spotkanie które prowadzić będzie dr. Lustgarten.

ZAWODY FINLANDJI — ESTONJI.

Agencja Wschodnia

Helsingfors, 15 września.

Zawody reprezentacyjne w piłkę nożną pomiędzy Finlandją a Estonją zakończyły się wynikiem 4:0 na korzyść Finlandji.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak